

Gdy Mówię Jestem – Perfect

Myślom w mej głowie
Ożywczy powiew jest potrzebny
Chyba im żagle zrobię
Z moich zmartwień
Taki piękny złoty wir
Będzie myśli pił
Gdy mówię jestem
Jest takie miejsce które boli
Nie wiem sam czy ja zechcę
To opisać
Nie zarobi na mnie nikt
Takie szare nic
Jestem jak drzewo na wielkiej pustyni
Sam nie wiem czemu zawdzięczam że trwam
Ścięty mrozem
Zrozumieć tej tajemnicy życia
Nie mogę
Mogę
Mogę
Mogę
Z kranu wciąż kapie woda
Mała hipnoza na dobranoc
Jutro znów
Silna wola mnie opuści
Gdy fontanną lepkich słów
Skropisz spokój mój
Jestem jak sztylet na dnie pustej skrzyni
Nie wiem jak długo tak czekać tu mam
Tępiąc ostrze
W miłosnej grze
W serce trafić prosto
Nie zdążę
Zdążę
Zdążę
Dokąd wychodzisz
Z białej pościeli tuż nad ranem

Chyba wiem
Komu nosisz swoje ciało
Wciąż rozgrzane krótkim snem
Myśląc że ja śpię



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych